

Co się działo w szpitalach dla Indian w Kanadzie?

31 stycznia 2018

Dwie firmy prawnicze złożyły w sądzie pozew zbiorowy w imieniu były pacjentów rządowych „szpitali dla Indian” domagając się 1,1 miliarda dolarów kanadyjskich odszkodowań. W dokumentach wymienionych jest 29 szpitali, które działały na terenie całego kraju od 1945 roku do początku lat 1980. W ciągu tych 40 lat mogły przyjąć tysiące pacjentów. Placówki były przeludnione, a ich personel – nieodpowiednio przygotowany, piszą autorzy pozwu. Do tego pacjenci wywodzący się z ludności rdzennej nie mieli prawa do wypisu na żądanie. Byli siłą przetrzymywani, izolowani, a niekiedy przywiązywani do łóżek. Błędy systemu doprowadziły do powstania „toksycznego środowiska, w którym nadużycia fizyczne i seksualne były na porządku dziennym”.

Jedną z ofiar jest Ann Hardy. Jako dziecko zdiagnozowano u niej gruźlicę. Mieszkała w Fort Smith, NWT. W styczniu 1969 roku przyjęto ją do Charles Camsell Indian Hospital w Edmonton, ponad 700 km od domu. Mówi, że na początku się cieszyła, że będzie miała „wolne od rodziców”, których określa jako kochających, ale nadopiekuńczych – prawdopodobnie ze względu na doświadczenia w szkołach rezydenckich. Wspomina, że w szpitalu podczas comiesięcznych prześwietleń technicy obmacywali młodych pacjentów, a nauczyciel czytał na lekcji Playboya. Leżała w sali z jeszcze jedną dziewczyną, która najwidoczniej spodobała się pielęgniarzowi. Ten przynosił jej od czasu do czasu prezenty, a potem zaczął przychodzić w nocy, ustawiał parawan między łózkami dziewczyn i wykorzystywał tę drugą. Dziewczyna wierzyła, że on jest jej chłopakiem i tłumaczyła Hardy, że ludzie tak robią, gdy się kochają. Dla Ann to było przerażające.

Jonathan Ptak, prawnik z Koskie Minsky LLP z Toronto, która

złożyła pozew razem z Masuch Albert LLP z Alberty, mówi, że takie incydenty nie zdarzały się w szpitalach przeznaczonych dla pozostałej części społeczeństwa.

Biuro Carolyn Bennett, minister ds. relacji z ludnością rdzenną i spraw Północy, wydało oświadczenie, w którym stwierdza, że szanuje decyzję pozywających i dodaje, że najlepszym sposobem na rozwiązanie dawnych spraw i pojednanie z ludnością rdzenną jest dialog i negocjacje, a nie procesy sądowe.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska-Augustyniak

Źródło: Goniec.net